

My zaś gdy o tych prawdach najpewniejszych słyszymy, miejmy się na ostrożności, wystrzegajmy się grzechami Boga obrażać, Jego surowości bójmy się, ponieważ On niewinnych, rzeczy nieczułe, i syny i wnuki za nieprawości ojców ich i przodków karze.

Pamiętając zaś wam przepowiedziane nauki, mówcie kościelną modlitwę.

Na Niedzielę X. po Świątkach.

Dwóch ludzi wstąpiło do Kościoła, żeby się modlili, jeden Faryzeusz, a drugi jawnoгрzesznik. Luc. 13.

Jak Bogu są przyjemne modlitwy szczerym i prostym ofiarowane sercem, a obrzydliwe ofiary przewrotnym dawane zamysłem, dał to Bóg poznać zaraz na początku świata (gdy się nabożeństwo już rozpoczęło), kiedy przyjął uprzejme ofiary Abła niewinnego zbożowe, a złośliwego Kaina z tłustych baranów odrzucił (Gen. 4 v. 4 et 5). Otóż to samo przydało się dwom ludziom, jak w dzisiejszej Ewangelii czytamy. Faryzeusz i jawnoгрzesznik do Kościoła Jerozolimskiego przyszli i obydwu tam się Bogu modlili. Atoli tam modlitwa jawnoгрzesznika była przyjęta, a Faryzeusza odrzucona. Jawnoгрzesznik został usprawiedliwiony i pochwalony; Faryzeusz zawstydzony i odrzucony. To żeby nam się nie przydało Chrześcianom w naszych modlitwach i nabożeństwach, niech nam ten Faryzeusz będzie przestrożą, a jawnoгрzesznik stanie nam się wzorem naśladowania. Wprzód zaś niżeli wam wytłumaczę wielorakie Ewangelii okoliczności (w zwykłym mówienia do was sposobie) rozporządzam rzecz moją.

Najprzód: *Jakie ma znaczenie Ewangelia dzisiejsza, żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *Jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *Jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Pokłękawszy, westchnijcie do Ducha najświętszego, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie *Zdrowas Marya*.

Objaśnienie Ewangelii.

Objaśnienie dzisiejszej Ewangelii zakładam na pięciorakich pytaniach i odpowiedziach na nie. Te zaś pytania są następujące:

1) Czemu ta przypowieść była rzecona od Chrystusa do niektórych bezimiennych? 2) Dla czego dwóch tych ludzi do Kościoła wstąpiło? 3) Dla czego odrzucona modlitwa Faryzeusza? 4) Z czego się jawno grzesznik w swojej modlitwie zalecił? 5) w jakim rozumieniu Bóg pokornych wywyższa, a hardych poniża? Więc

Odpowiadam na pierwsze: W przypowieści (która wyraźnie tyczyła się ludzi faryzejskiego sumienia) do kogo była rzecona? nie wyraził w szczególności Zbawiciel, ale tylko rzekł do *niektórych* bezimiennych: a to dla tego, że gdyby ich był Ewangelista po imieniu nazwał, byłby ich niesławą naznaczył. Z téj przyczyny święty Łukasz onego świętego Łazarza po imieniu wyraził, ale owego bogacza pogrzebionego w piekle, imienia wcale zamilczał. Takim sposobem nauczył nas święty Ewangelista: jak mamy następować na grzechy, ale nie wyszczególniać osób grzeszników, żeby ich nieosławiać. Wszakże Pan Jezus owego zbrodniarza Judasza po imieniu jego nie wytknął, póki się sam tenże zdrajca nie wydał. — Znowu: do niektórych bezimiennych dzisiejszą przypowieść obrócił Chrystus: żeby pokazał, że grzesznicy nie są Bogu znajomi. Dla tego im rzece na Sądzie swoim? *Nie znam was, z kąd jesteście? idźcie odemnie robotnicy nieprawości* (Luc. 13). Owce swoje zna Pan nie cudze, które nie mają jego znaku, Dla tego niezbożni w Księdze żywota nie znajdują się zapisani, i dla tego nie są znani. O jak straszna rzecz być nieznanym i odrzuconym od Boga.

Odpowiadam na drugie: Faryzeusz i jawno grzesznik do Kościoła wstąpili, bo Kościół żydowski był wystawiony na górze Moria, gdzie Abraham chciał ofiarować swojego syna (2 Paralip. 3), gdzie Areona Jebujejczyk miał rolę swoją, na której do błagania Boga Dawid wystawić Ołtarz miał rozkaz (2 Reg. 24). Ztąd uczymy się, że Kościół jest miejscem ofiary, gdzie prawdziwy Izaak Chrystus od swego Ojca już ofiarowany, jest nam przytomny i na ołtarzu bywa ofiarowany. Także: Kościół jest domem modlitwy, miejscem błagania Boga, co oznacza to słowo Moria. I to miejsce nazwane jest: *Pan widzi* (Genes. 22). Dla tego w Kościołach mamy uważać Boską w szczególniejszym sposobie obecność i że tam Bóg przytomny najpilniej widzi nasze uczynki, nawet i myśli serca przenika.

Odpowiadam na trzecie: Modlitwa Faryzeuszowa była odrzucona z dwojakiego powodu, to jest z zbytniego zaufania sobie — także z pogardy bliźniego. I dla tego wyraźnie ta przypowieść była obrócona do tych *niektórych, którzy w sobie byli zaufani, jak byli sprawiedliwymi i pogardzali innymi*. Bo trzeba wiedzieć, że Faryzeusz chełpił się nie ze zwyczajnych i prawem nakazanych

postów (bo w téj mierze niczemby się od innych nie różnił), ale z postów dobrowolnie chowanych. Wielu żydów pościło dwa razy na tydzień z osobliwszego jakiegoś nabożeństwa. Znowu ten Faryzeusz chlubił się i nad innych przesadzał względem dziesięciny: inni dają tylko dziesięcinę (mówił on) podług prawa 10-tą część, jak są obowiązani, ale ja dawam dziesięcinę ze wszystkich dóbr moich, przeto w téj okoliczności jestem sprawiedliwszy i bogobojniejszy nad nich. — I ten to był grzech jego pierwszy: pycha nieznosna w obliczu Boga, że od innych sprawiedliwszym sądził się i nad nich się wynosił. Nie prosił Boga o odpuszczenie grzechów, nie naśladował pokory świętych, którzy cudze grzechy poczytali za swoje. Jak wyznali ów święty Daniel modląc się: *Zgrzeszyliśmy, nieprawość popełniliśmy, niezbożnie uczyniliśmy, odstąpiliśmy twoich rozkazów* (Dan. 9). I jak wyznawał ów sprawiedliwy stary Tobiasz: *żeśmy nie byli Panie! posłuszni twoim przykazaniom, dla tego podani jesteśmy na rozerwanie, na niewolą i śmierć* (Tob. 3). Powtóre: zgrzeszył ten Faryzeusz, że nie tylko innych w pospolitości miał w pogardzie, ale i tego biednego publikana w szczególności najzuchwałej posądział, wytykał i potępiał.

Odpowiadam na czwarte: Modlitwa jawnogrzesznika podobiała się Bogu, bo była najpokorniejsza, połączona z bojaźnią Bożą, zbawiennym zawstydzeniem się, z pokutą i skruchą, jak się dowiemy (w nauce obyczajów) obszerniej.

Odpowiadam na piąte: Bóg harde poniża, a pokorne wywyższa, w takim wielorakim sposobie. Naprzód, że jak korzeniem i początkiem wszelkiego grzechu jest pycha, tak źródłem i gruntem wszelkiej cnoty jest pokora. Więc pycha zarabia na poniżenie, pokora zasługuje na wywyższenie. I tak hardzi i dumni ludzie bywali najgłębiej zakopani w dołach i zasypani stósem kamieni, jak czytamy o Achanie i Absolonie; a zaś ludzie dobrzy i pokorni wyniesieni wysoko jak Józef i Mardocheusz. Powtóre: ludzie pokorni najwyżej czczą Boga, więc ich wzajemnie czcią i chwałą obdarza, dumni wyniośli niezmiernie znieważają Boga, jak ów Faraó, który mówił najzuchwałej: *A kto jest Pan ten, że bym słuchał głosu jego?* (Exod. 5), więc zasługują na potłumienie. Pokorni zasługują na łaskę i chwałę, bo się niegodnemi być sądzą i za to dziękują Bogu; dumni i hardzi pozbawiają się tych darów, bo te nie Bogu, ale sobie i swoim przypisują zasługom. Pokorni są jak doliny i niziny, na których spada z gór deszcz obfity; dumni i wyniośli jak góry wysokie, których deszcz mija. Pokorni są uczniami Chrystusowemi; hardzi i wyniośli są naśladowcami złego dumnego biesa z nieba strąconego na piekło.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii, po której następuje

Nauka wiary.

Nie dosyć jest usta modlić się, ale w modlitwie trzeba zachować używanie pewnych obrządków. Co o tych obrządkach używanych od św. Chrystusowego Kościoła do modlitwy i nabożeństw mamy wiedzieć i wierzyć?

Co tu czytamy w dzisiejszej Ewangelii świętej, że jawno-grzesznik nie tylko się modlił w Kościele, ale do tej swojej modlitwy przyłączył wielorakie okoliczności: Już to, że zdaleka stanął, jakby niegodny Boskiego oblicza. Już, że oczy swoje spuścił na ziemię nie śmiejąc tych podnieść ku niebu. Już to, że się w piersi uderzał. To zachowali Chrześcianie nie tylko, ale i dawni wierni słudzy Boscy, takich i tym podobnych do modlitwy używając obrządków. Modlili się głośno. Modlili z odkryciem głów. Modlili z złożonemi rękami. Modlili uklękając na kolana. Modlili się ścieląc na ziemi. Modlili się schyłaniem głów swoich. Modlili się stojący. Te i takie obrządki w modlitwach jak są zbawienne, jak przyzwoite, jak stósowne do uczczenia Boga; posłuchajcie jak wam w szczególności wytłómaczę takie obrządki.

U nas Chrześcian czyni się modlitwa głośno. Kiedy ta bywa powszechna modlitwa, która odprawuje się przez kapłanów i Bogu ofiaruje się w osobach wszystkiego wiernego ludu. Odprawuje się głośno modlitwa z dwójakiego powodu, jak święty Tomasz dowodzi (2 2 q. 83 Art. 12). Najprzód: na wzbudzenie w nas wewnętrznego nabożeństwa i podniesienia myśli do Boga przez wspólne razem złączone głosy; bo głos modlitwy do uszów naszych wchodzący ożywia w nas pilniejszą uwagę i gorętsze nabożeństwo wznieca. Mówi święty Augustyn (Ep. 121 ad Prob.) — Powtóre: do wyrządzania Bogu czci powinniej i zupełnej, żeby Go człowiek chwalił ciałem i duszą, jak oboje od niego posiada. Gdyby bowiem sama dusza nasza potrzebowała posiłków Boskich, byłoby dosyć na samej duchownej modlitwie; ale że także i ciało nasze obejść się nie może bez posiłków Boskich, więc i to także modlić się powinno, a toż czyni w głośnej modlitwie. Dusza nasza potrzebuje od Boga odpuszczenia grzechów, łaski, dotrwania w dobrym do końca, oświecenia i zbawienia. Ciało także koniecznie żąda pokarmu, odzienia, zdrowia, zachowania i t. d. Więc oboje do modlitwy są obowiązane, żeby cały człowiek chwalił Boga zupełnie.

U nas Chrześcian czyni się modlitwa z *odkryciem głów*, co zachowują mężczyźni, bo niewiastom każe pokrywać głowy Apostół (1 ad Cor. 11 v. 10). To zaś dzieje się najprzód na okazanie zacności mężczyzn, których *wyobrażeniem Boskim* nazywa święty Paweł Apostół (Ibid. v. 7), że mężczyzna podobny jest obrazowi Boskiemu, nie tylko z przyczyny wewnętrznej, że rozum i wolą posiada, ale téż i z przyczyny zewnętrznej, że nie zawisł od stworzenia, ale nad tym ma panowanie zupełne, że jest także panem niewiasty, a niewiasta władzy mężczyzny podległa (Gen. 3 v. 16). Niewiasta w przyczynie wewnętrznej także jest obrazem Boskim, że posiada rozum i wolną wolą, a nie w drugiej przyczynie zewnętrznej, co do panowania. Dla tego mężczyzna jest właściwie *obrazem i chwałą Bożą, a niewiasta jest chwałą mężową*. Jak więc chwała Boga być ma jawną, a chwała człowieka ukrytą; tak téż przyzwoitą rzeczą, żeby mężczyźni modlili się z głową otwartą i odkrytą, a niewiasty z zakrytą. Tak dowodzi wyraźnie święty Apostół Paweł. Do tego modlitwa z głową odkrytą wyraża uszanowanie Majestatu Boskiego. To zachowali od dawnych czasów prawie wszyscy prawie poganie na cześć swoich bogów; uczciwość i polityka każe zdjąć czapkę, albo kapelusz przed starszemi i zacnemi ludźmi, za cóżbyśmy podobnego uszanowania mieli ubliżać Bogu?

U nas modlitwy czynią się *złożeniem rąk*: taki zwyczaj zachował modlący Dawid: *Wotałem do ciebie Panie! dzień cały, do ciebie wyciągnąłem ręce moje* (Psalm. 140). Tak czynił Mojżesz modląc się z podniesieniem ręku, gdzie zwyciężali Izraelici, a gdy ręce zemdlone spuszczał już nad Izraelitami przemagali Amalecyty (Exod. 17). Tak się modlił Salomon (3 Reg. 8 et 2 Paralip. 6). Tak wierne upominał święty Paweł Apostół: *Chcę żebyście się modlili na każdym miejscu czyste wasze ręce podnosząc* (1 ad Timoth. 2). Podnoszymy ręce ku niebu: na zaświadczenie, że ztamtąd oczekujemy i spodziewamy się Boskich ratunków. Składamy ręce, żebyśmy do modlitwy dobre uczynki łączyć pobudzali się. Mówi św. Augustyn (Serm. 39 de Temp.)

Kłęcząc czynimy modlitwy: Ten obrządek zachowali Salomon (3 Reg. 8), Daniel (Dan. 6) i samże Pan Chrystus na Górze Oliwnej. Po Chrystusie, z jego przykładu *klęcząc* modlił się święty Jakób brat Zbawiciela, któremu z ustawicznego klęczenia stwardniała skóra na kolanach, jak u wielbłąda. Także święty Bartłomiej stokroć na dzień, stokroć przez noc uklekał. Poganie nawet zachowali taki klęczenia zwyczaj, jak to wiemy z onych poganów żołnierzów z uklekaniem Chrystusowi szyderskie wyrządzających

pokłony. — Klecząc odprawujemy modlitwy: na znak pokory unizając się i poddając Bogu; pełniąc głos Boski i Jego woła: *Mnie wszelkie kolano zginać się będzie* (Isajae. 45). Także na dowód naszego gorętszego nabożeństwa; kiedy bowiem o jaką rzecz wielką kogo prosimy ze łzami klękając. Tak uklekał na kolana zebrząc Boga za swoim ludem Daniel (Dan. 6). Klecząc święty Szczepan za swoich nieprzyjaciół modlił się (Act. 7). Żegnając się ze swojemi przyjaciółmi święty Paweł Apostół na brzegu na kolana uklękawszy czynił modlitwę (Ibid. 21).

Odprawujemy także modlitwy *ścieląc się na ziemi*: Czynie to w niebie oni ŚŚ. Starcowie upadając przed stolicą Boską na swoje twarze i rzucając swoje korony, wielkość Boską i swoją nikczemność wyznając. Czynie to na ziemi ludzie sprawiedliwi, Abraham, Job, Dawid. Pierwszy mówił: *Będęż mówił do Pana będąc prochem i popiołem?* (Gen. 18). Drugi wyznawał: *Przetoż sam siebie winuję i czynię pokutę w perzu i popiele* (Job. 42). Trzeci się oświadczał: *Przylgnęła do podłogi dusza moja* (Psalm. 118). Za cóżbyśmy ich nie mieli naśladować biedne robaczki ziemskie i grzesznicy? Na modlitwie ścieląc się na ziemi usiłujemy gniew Boski ubłagać do nóg Jego upadając, odpuszczenie grzechów i miłosierdzia pozyskać.

W modlitwie *schylamy głowę i całe ciało skłaniamy*, także spuszczać oczy na ziemię: wszakże jawnogrzesznik tak się zachował. Czynie to najprzód: żebyśmy nędzę naszą przed Bogiem wyznali, i przed Nim zawstydzali się z naszych niedostatków i ubóstwa. Potym: żebyśmy oświadczyli się winnemi kar Boskich i Jego chłosty. W tym sposobie Achab chodząc z schyloną głową i w zgarbieniu ciała, gniew Boski ubłagał i kary Jego najsurowsze od siebie oddalił (3 Reg. 21). Także, żebyśmy takim upokorzeniem się, schylaniem głów i ciał naszych, wyrządzali uszanowanie Bogu, sądząc się niegodnemi Jego oblicza.

Na ostatek: *na modlitwie podczas stawamy*, bo tak czytamy w dzisiejszej Ewangelii o Faryzeuszu i jawnogrzeszniku. To zaś z wielorakich przyczyn czynimy. Najprzód, żebyśmy się pobudzali prostować myśli nasze ku Bogu, bo to znaczy modlitwa, która jest podniesieniem, czyli wstępowaniem myśli do Boga. Mówi święty Damascen (Lib. 3 c. 24). Znowu, żebyśmy się okazali ochoczymi i gotowemi do pełnienia woli Boskiej. *Stanie* oznacza urząd służących, jak Aniołowie stojący przed Bogiem i służący opisują się (Apoc. 7). Dla tego na Ewangelią i na niektóre Psalmi z Pisma świętego mamy zwyczaj stawania. Osobliwie zaś w czasie Wielkanocnym nabożeństwo stojąc odprawujemy na pamiątkę Chry-

stusowego zmartwychwstania, powstania od śmierci i Jego rado-
snego i najchwalebniejszego zwycięstwa. Jak postanowił Zbór I.
św. Niceński (Num. 20).

Taka jest nauka wiary, po której zostaje nam do słuchania

Nauka obyczajów.

*O schodzeniu się do kościołów i nabożnym w nich zachowa-
niu się.*

Ponieważ to nie nowy jest zwyczaj, ale bardzo dawny (bo
jeszcze w dawnym Zakonie zachowany, jak nam tu opowiada dzisiej-
sza Ewangelia św.) więc do téj okoliczności dwie prawdy stósowne
naznaczam uważeniu waszemu. Pierwsza: że do kościołów trzeba
przychodzić z nabożeństwem, na uczczenie tam Boga, ale nie tak, jak
Faryzeusz. Druga: że w kościołach trzeba zachować się najświę-
tobliwiej, na pozyskanie tam miłosierdzia Boskiego, jak jawnogrze-
sznik. Obiedwie wyjaśnię po prostu.

Czemu Bóg nie cierpiał faryzejskiego nabożeństwa w swoim
Kościele? Dla tego, że tam Faryzeusz wstąpił do kościoła z zwy-
czaju tylko, z próżnością, na wyliczanie swoich uczynków, z po-
gardą bliźniego jawnogrzesznika. Weźmijcież chrześcianie bardzo
potrzebną przestrożę, że do kościołów wasze schodzenie się być
powinno *ochocze bez leniwstwa — wczesne bez opóźnienia — ducht-
wne bez roztargnienia. — Ma być schodzenie się ochocze. Ludu Boski
wchódźże do przysionku Boskiego z pieśniami.* (Psalm. 99 v. 3).
Wchódźcie z radością, ciesząc się, że tego Boga przytomnego
w kościołach macie, którego święci mają w niebie. Żydom na wy-
gnaniu to było najuciążliwszą niewolą, że tam bez kościoła, kapłana,
Ołtarza i Ofiary musieli zostawać. Naszym katolikom w prześlą-
dowaniu przemoc pogańska broniła do kościoła wstępu, że tam nie
mogli się schodzić tylko skrycie, tylko z opłacaniem się, tylko
z niebezpieczeństwem życia, że ich zabijano, albo z nimi kościoły
palono. Chrześcianie! macież wy taką trudność schodzenia się do
kościółów? A przecież Boże pożał się! lenistwo od nabożeństwa
odwodzi was. Dwory, panięta, szlachta, śpią do południa, chcą
Mszy świętej słuchać równo z obiadem, a pewnie téj nie słuchają,
całej parafii zawód i spóźnienie czynią. Wieśniacy zamiast udania
się do kościoła w dni święte, drwa na sprzedaż, albo zboże wiozą
do miasta na targi. Pastuch cały rok nie zna kościoła, ani się
kiedy spowiada. Katolicy! wielka to obraza Boska! Bóg czeka
żebyście do kościoła schodzili się z nabożeństwem ochoczym, bez
lenistwa. A jeszcze, z nabożeństwem wczesnym bez opóźnienia.

Macie przenosić nabożeństwo nad wszystkie doczesne potrzeby. Wczesne schodzenie się na nabożeństwo znakiem jest gorącości ducha do służby Boskiej i dbałości o zbawienie duszy; ale schodzenie się nierychle na nabożeństwo, na Mszę św., wskazuje wielką oziębłość i zapamiętałość na zbawienie swoje. Takie spóźnione schodzenie się do kościołów gromił św. Paweł w Koryntyanach: *Gdy się schodzicie wspólnie, schodzicie się nie jako na Wieczerzę Pańską, do uczestnictwa świętych Sakramentów, ale przychodzicie do kościoła jeden z was trzeźwy, drugi zaś pijany* (1 ad Cor. 11 v. 21). Uważcie parafianie! jak tu prosto ugodził Apostół do waszego zwyczaju! Przychodzi się do kościoła nieraz po pijanemu, przychodzi się nierychło, przychodzi się na koniec Mszy św., bo się często przychodzi prosto do kościoła z karczmy. O ludzie otwórzcież na to serca i uszy wasze! że do kościołów macie przychodzić *z nabożeństwem wczesnym bez opóźnienia. A także, z nabożeństwem duchownym bez roztargnienia.*

Do kościołów macie przychodzić z duchownym zamysłem uczczenia Boga i poświęcenia mu ducha waszego. Dla tego wchodząc do kościoła, jest zbawienny zwyczaj kropienia się święconą wodą i żegnania się krzyżem Pańskim, żebyście tam wchodzili oczyszczeni; a zły duch nie kusił was do roztargnienia w nabożeństwie. Bo kościoły są Domami Boskimi i miejscami modlitwy, więc w nich nie godzi się czynić, co czynicie w domach kramarskich, tandeciarskich i mieszkaniach pospolitych. — To tak macie do kościołów schodzić się z nabożeństwem na uczczenie tam Boga, ale nie tak jak Faryzeusz. — A znowu: w kościołach macie się zachować najświętobliwiej na pozyskanie tam miłosierdzia Boskiego, jak jawno grzesznik.

W kościołach *Bóg na nas patrzy, Bóg nas słucha, Bóg nad nami czuwa*, bo tak przyrzekł przy wystawieniu kościoła Salomowego (2 Paralip. 7 v. 16). Więc się od jawno grzesznika nauczymy w kościołach zachować się z taką pokorą serca, żeby na nas Bóg spojrział — z taką cichością ust naszych, żeby nas tylko modlących Bóg słyszał — z taką skromnością i postawą ciała, żeby nas Bóg przyjął do łaski.

W kościołach trzeba stawać i zachować się z wielkim upokorzeniem, jak tam ów jawno grzesznik stanął z daleka, sądząc się niegodnym Boskiego oblicza. Trzeba potłumić pychę serca, zapomnieć czem jesteśmy, bo doprawdy niczem; co do ciała, pełni nędzy; co do duszy, obfitujący w nieprawości grzesznicy, stok grzechów. *Nie masz Pana w kościele*, mówicie, tak jest: bośmy wszyscy

nędzarze, żebracy ratunku, wsparcia i miłosierdzia potrzebujący. Więc się upokarzać potrzeba, żeby tam Bóg na nas wejrzał.

W kościołach trzeba zachować się z cichością ust naszych; kiedy sam się nie modlisz, nie przeszkadzaj drugim. *Milczcie przed obliczem Boga*, upomina prorok (Sopkon. 1 v. 7). Rzecz dziwną powiada święty Ambroży: że gdy w jednym jeziorze bliskim kościoła żaby swoim skrzeczeniem czyniły przeszkodę nabożeństwu i ludziom, zaklął je kapłan imieniem Boskim i wnet one żaby na zawsze ucichły. Bodajże ludzie zuchwali uczyli się od tych bestyi rozumu, którzy do Kościołów przynoszą dzieci płaczące, prowadzą za sobą psy szczekające i biegające; sami gadaniem, śmiechem, włóceniem się od kąta do kąta, po kościele wrzawę i przeszkodę czynią. Co to za grzech: jaka niezbożność! *Milczą bagna, a ludzie nie uciszają się! Nerozumne żaby przez uszanowanie poznają, czego nie pojmują z natury; a ludzi taka jest nieskromność, że wydzierają cześć Bogu i uszanowanie świętemu miejscu i nabożeństwu w kościołach* (Lib. 3 de Virg.).

Łaskę usprawiedliwienia pozyskał publiczan, że tam w kościele zachował skromność w oczach, nie śmiejąc ich ku niebu podnieść, skruchę na sercu, bijąc się w piersi, postawę w całym ciele najprzykładniejszą, że tam nie ważył się zbliżyć do Ołtarza, jak faryzeusz. Oto nauka dla was, żebyście z taką zupełną skromnością ciała i zmysłów w kościołach świętych zachowali się.

Pamiętajcie i pełnijcie te wam dane nauki, żebyście się zbawili. Teraz mówcie kościelną modlitwę.



Na Niedzielę XI. po Świątkach.

Przyprowadzili do Chrystusa niemego i głuchego. (Marci 7).

Z tej dzisiejszej Ewangelii wyczytujemy, że Chrystus ma klucze tak uszów, jako i języka, ponieważ jedną mocą Boską otworzył uszy głuchego, i niemego język rozwiązał, którego tam mu przyprowadzili. Tak i mnie, mającemu mówić do was, trzeba się do Chrystusa zbliżyć; ale i wam, żebyście mnie mówiącego słuchali. Mnie, żebym zbawiennie i pożytecznie mówił; wam żebyście z pożytkiem słuchali. Bez łaski i pomocy Boskiej ja byłbym niemy, ale i wy głusi słuchając tylko uszami ciała, a nie uszami serca.